

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80239. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryjny jednoszpaltowy na str. 1-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 gr. Kioski reklamowa lub nadesłane 40 gr. W nich świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Środa 24-go czerwca 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 31

DZIŚ W NUMERZE:

Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie.
Nowi Paryżanie (odcinek).
Oświadczenie Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich.
Mussolini o faszyzmie.
Kwestja Marokkańska.
Z okręgowej komisji Ziemskiej.

Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie!

W Warszawie zapoczątkowano jednocześnie dwie akcje, wykluczające się wzajemnie: otwarty został XII Kongres Rolniczy wszechświatowy i rozpoczęły się debaty w Sejmie o nowelizacji reformy rolnej.

Nasza stolica znalazła się w roli Penelopy: z jednej strony buduje rolnictwo a z drugiej je rozważa, ku zdumieniu i pouczeniu delegatów niemal wszystkich krajów, którzy na miejscu mogą się przekonać jak dbały jest Sejm o postępek gospodarstw rolnych, których najlepsze warsztaty na zagładę przeznaczają.

P. minister rolnictwa uznał za wskazane, w mowie przy otwarciu kongresu puścić kontraminę dla osłabienia wrażenia, jakie na naszych gości-rolników ustawa wyłączeniowa wyrzucić musi. Powiedział on: „podstawą i najgłówniejszym czynnikiem gwarantującym iż Polska rolę tę (dziedziczą w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej) wypełnić potrafi — to głębokie poczucie prawa własności w naszym narodzie, oraz wielkie umiłowanie ziemi ojczyźnej”.

Ne wiem kogo p. minister miał na myśli, — jeżeli wywłaszczonych ziemian, to powiedział prawdę, — jeżeli Sejm i szereg w nim stronnictw, to słowa p. ministra mijają się z rzeczywistością. Zapewne prawo własności mają posiadacze ci, co z reformy rolno-wywłaszczeniowej korzystać mają, a co przez p. ministra ma oznaczać zgodność z Konstytucją, to prawo gwarantujące. W Rosji sowieckiej chłop też ma ziemię na własność, pomimo ogólnego wyłączenia, a więc i tam można uważać, że prawo własności jest szanowane.

Ale jak wytłómaczyć wyłączenie, a więc anulowanie prawa własności u większych właścicieli, by osiągnąć ową wypowiedzianą zgodę z Konstytucją?

P. minister zapewnił Kongres, że sprawa rolna będzie załatwiona drogą ewolucji, zaznaczył też, że zbyt nagłe i szybkie przeprowadzenie reformy doprowadzić by musiało do ogólnego obniżenia kultury rolnej. Następnie stwierdził, że realizacja reformy wymaga ogromnych funduszy, których w Polsce niema, a tembardziej wobec szesnastorocznego nieurodzaju.

Słyszając te enuncjacje p. ministra, możnaby sądzić, że nie jest mu całkiem znany projekt ustawy, przez komisję sejmową uchwalony, a debatujący się obecnie na pierniku.

Wprawdzie byłby p. minister całkiem wytłómaczony, będąc członkiem rządu, którego głowa wypowiedział niedawno przedstawicielom organizacji rolniczych i ziemiańskich, że rząd tą sprawą się nie interesuje, pozostając obojętnym.

Jednak ta obojętność wyrażoną została wizytą p. premiera w komisji rolnej Sejmu, podczas której upraszał, by jeszcze swe prace przyspieszyła, by dać nową ustawę spragnionej ludności, a praca ta przypomina wymianę zdań po trzecim dzwonku, gdy pociąg rusza.

Jeżeli p. minister zaręcza, że reforma pójdzie drogą ewolucji, to wręcz zbędna jest ustawa wyłączeniowa, określająca zarówno maksimum posiadania, jak i ilość ziemi przymusowo w ilości 200.000 h. rocznie parcelowanej.

P. referent Makulski, który jest rzeczywiście twórcą projektu, całkiem nawet odmiennego od t. z. projektu rządowego p. ministra Kopczyńskiego, mógł sobie pozwolić na takie wykrętne twierdzenie, że parcelacja musi się odbywać dobrowolnie przez właścicieli, ale pod naciskiem państwa. Co roku będzie rozparcelowany obszar nie mniejszy od 200000 ha, a jeśli nie osiągnie się tego w drodze parcelacji prywatnej, M-wo Rolnym Rolnych zastosuje przymus.

A więc pod przymusem mają właściciele wyzyskiwać się swej ziemi dobrowolnie!

Gdy para drabów spotka nocą kogoś i proponuje oddanie sakiewki „dobrowolnie” z zaznaczeniem że inaczej użyje przymusu, czyn taki powinien być uważany za dobrowolne wyzbycie się mienia, za darowiznę nie naruszającą prawa własności?

Jeżeli zaś p. referent, na tak postawione pytanie, nie zgouziłby się z konkluzją, to jak potrafi pogodzić sprzeczność swej tezy?

Powie on może, że pozbawiony własności ma otrzymać za nią odszkodowanie, nawiasem mówiąc więcej niż problematyczne, ale i owe draby wzamian za portfel darowują życie, które, jak wiadomo, droższe jest od pieniędzy, a więc, z ich punktu widzenia, przeprowadzają bardziej dogodną dla klienta transakcję.

Nie sądzę by wyjaśnienia zapobiegawcze p. ministra rolnictwa mogły trafić do przekonania zagranicznych członków kongresu, ci ludzie nie są w stanie myśleć kategorjami od sąsiadów naszych ze Wschodu zaczerpniętymi. Człowiek kultury zachodniej rozumie doskonale, że prawo własności albo jest i musi być całkowicie zachowane, albo nie istnieje całkiem, jeżeli je można dowolnie naruszać.

Obiektywizm bezprawia w formy prawne postaci rzeczy nie zmienia. Skutki reformy są wszystkim aż nadto znane, o nich mówić nie będę, one nic a nic nie obchodzą twórców tego potwornego zamachu na dobrobyt rolnictwa i państwa.

List otwarty p. Zółtowskiego do p. Witosa doskonale charakteryzuje całe postępowanie dosadnym słowem „szalbiestwo”. Odsiebie zaś dodamy, że działalność stronników nieszczęśliwej reformy, wywołuje w jej przeciwnikach, wobec Kongresu Rolniczego, prócz uczucia bicia, uczucie wstydu za tych, co Polskę do zguby prowadzą.

Stanisław Wańkowicz.

PERFUMY — MYDŁO — PUDER

„RIVIERA“

wykwintny zapach

wytworne opakowanie

Sp. Akc. WILDT i S-ka.

w Warszawie.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.

WIELKA MOWA MUSSOLINIEGO

RZYM 23 VI. Pat. (Stefani). Mussolini, powitany entuzjastycznie przez zebranych na Kongresie faszystowskim, wygłosił przemówienie, w którym wyraził wielką radość z powodu zwołania Kongresu.

Faszyzm nie jest to organizacja ludzi słowa, lecz jest to armja czynu. Faszyzm polega gwałty, odnosi się przychylnie do ruchu syndykalistycznego, jest za koniecznością organizowania mas robotniczych. Należy się jednakże stanowczo sprzeciwić wszelkiej demagogii. Konstytucje powinny dostosować się do konieczności dnia dzisiejszego.

Parlamentaryzm został pokonany, i na pierwszym planie znajduje się władza wykonawcza. Ta właśnie władza wykonawcza, mówił dalej Mussolini, jest motorem w życiu narodów. Władza wykonawcza sprawuje władzę ilekroć znajduje się wobec zagadnień nie rozwiązanych. Podejmuje ona najpoważniejsze decyzje historii narodu. Wypowiada wojnę, zawiera pokój. Ta władza wykonawcza, która dysponuje wszystkimi siłami zbrojnymi państwa, która wprowadza w ruch symboliczną maszynę administracji kraju, nie może znajdować się w rękach grupy inankinów, tańczących jak im zagają.

Władza wykonawcza jest władzą suwerenną narodu. Jej najwyższym szefem jest król (gorące oklaski i okrzyki: niech żyje król!). Całe ustawodawstwo faszystowskie nacechowane jest tą ideą przewagi władzy wykonawczej.

Mussolini wśród powszechnej owacji zebranych zakończył swe przemówienie następującym zdaniem:

„Ponieważ każda wielka akcja winna mieć swego człowieka, któryby ją reprezentował, któryby w akcję tę wkładał swój zapał, swój entuzjazm, więc wołam do Was faszystów: „Powróćcie do waszych domów i pozostawiajcie do spokojnego sumienia, że szandar rewolucji faszystowskiej spocznę w moich rękach, że gotów jestem go bronić nawet za cenę własnej krwi.”

Po tem przemówieniu premiera orkiestra odegrała hymn faszystowski. Mussolini opuścił kongres wśród frenetycznych oklasków zebranych. Faszysty udali się przed gmach M-stwa spraw zagranicznych i urządzili olbrzymią manifestację na cześć Mussoliniego, który ukazał się na balkonie i podziękował zebrany za tak żywe dowody uznania i sympatii.

Kwestja marokkańska.

Oświetlenie sytuacji przez p. Painleve'go.

PARYŻ. 23 VI. (Pat). Na dzisiejszem popołudniowym posiedzeniu Izby zabrał głos Painleve i złożył oświadczenie w sprawie Marokka. Premier oświadczył, że rząd, objawując władzę, zastał sytuację, w której na granicę francuską na północ od rzeki Uerti przenikli Riffeni, zmierzając w kierunku Fezu. Obecnie, mówił premier, trzymamy się linii rzeki Uerti, którą przekroczyliśmy jedynie w dwóch głównych punktach, gdzie utworzyliśmy dwa potężne bastiony dla obrony linii francuskiej.

Gdybyśmy okazali słabość, to nietylko byłibyśmy dalecy od uzyskania pokoju, ale zaryzykowalibyśmy zachęcenie napastnika. Ewakuacja byłaby równoznaczna z ewakuacją całej Afryki północnej, masakrą wszystkich Francuzów. Nie utrzymywaliśmy oficjalnych stosunków z Abd-el-Krimem, byliśmy jednakże powiadomieni zawsze o jego zamiarach. Nasi emisariusze dali mu do poznania, że chcemy jedynie żyć w dobrym porozumieniu. Nie proponowaliśmy nigdy nic takiego, coby mogło w czemkolwiek naruszyć prawa Hiszpanji. Painleve i rząd pragną, aby niebawem francuskie warunki pokoju mogły być w porozumieniu z Hiszpanją ogłoszone.

Jedyną rzeczą, której nie należy czynić, jest wywoływanie wśród Riffenów wrażenia, że Francuzi chcą pokoju, gdyż obawiają się walki.

W dalszym ciągu swego przemówienia Painleve odczytał depeszę Abd-el-Krima, który zapewnia, że armja jego jest zaopatrzona w materiał wojenny i amunicję na wszystkie potrzeby wojny świętej. Jakikolwiek ustępstwa nie doprowadziłyby do pokoju, lecz tylko rozszerzyły niestychanie teren operacji wojennych.

Premier przypomina dalej słowa Zinowjewa, że wojna święta w Maroku tworzy dla Francji poważne trudności i sprzyjać będzie działalności Sowietów. Dalej premier mówi o działalności Doriota, o odezwie komunistów do Abd-el-Krima i o propagandzie komunistycznej wewnątrz Francji, podkreślając, że dziennik Humanite ogłosił wiadomości wojskowe, które z Barcelony mogły z łatwością nazajutrz dojść do Abd-el-Krima. Zbrodnica propaganda komunistów posroń marynarzy i robotników portowych, powoduje opóźnienie się transportów z oddziałami wojskowymi i amunicją, oraz łącznie z szeregiem wydawanych po arabsku odezw i proklamacji, przyczynia się do zachęcenia Abd-el-Krima do dalszego prowadzenia wojny. Painleve cytuje artykuł komunisty Martyego, wyrażający życzenie, aby żołnierze obezwładnili swych oficerów i bratali się z Riffenami.

Francja, mając przed sobą postępnictwo cywilizacyjne, musi pozostać jednomyślną. Czyny więc osiadczone wezwanie do wszystkich bez różnicy. Zwracając się do socjalistów, Painleve kończy: w sprawie narodowej, gdy chodzi o cywilizację zachodnią, a w szczególności o cywilizację francuską nie macie prawa odłączać się od narodu (oklaski na prawicy, centrum, lewicy i częściowo na skrajnej lewicy).

Po przemówieniu Painlevego Izba, zgodnie z wnioskiem rządowym, postanawia rozpocząć natychmiastową dyskusję nad interpelacjami. Deputowany komunistyczny Doriot wychwala w swem przemówieniu cywilizację rosyjską w przeciwstawienie do kapitalistycznej cywilizacji zachodniej. Deputowany pik. Picot rzucił się po tych słowach na trybunę i zadaje deputowanemu Doriot szereg uderzeń. Następuje bójka, przerwana przez interwencję kilku deputowanych. Herriot zawieszka posiedzenie.

Warunki Abd-el-Krima.

PARYŻ, 23—VI. Pat. Chicago Tribune ogłasza wywiad swego korespondenta z Abd-el-Krimem. Przewódca Riffenów miał wyrazić gotowość do zawarcia pokoju z Francją i uznania granic określonych w traktacie w Algesirach, jeśli Francja i Hiszpanja uznają niezawisłość kraju Riffenów.

Proces konsula Łaskiewicza w Moskwie.

Z Rygi donoszą:

Według wiadomości z Moskwy, rozpoczął się tam w sądzie wojskowym proces konsula polskiego na Kaukazie p. Łaskiewicza, który miał być wymieniony przez władze sowieckie za Bagnińskiego i Wierczokiewicza. Sowiety oskarżają p. Łaskiewicza o szpiegostwo na rzecz Polski. Rozprawom przewodniczy Ulrich, jako oskarżyciel publiczny występuje prokurator wojskowy Kuzmin. Obroną konsula Łaskiewicza jest adwokat Room. Proces pociągnie się kilka dni.

Sejm i Rząd.

Rada Gospodarcza i Związki Ziemian.

WARSZAWA, 23 VI. (tel. wł. Stowa). W związku z utworzeniem Rady Gospodarczej, które ma nastąpić w najbliższym czasie, dotychczas jeszcze nikt się nie zwrócił do Związku ziemian z propozycją wystąpienia swoich delegatów do tej instytucji. Związki ziemian uzależniają swoje stanowisko w stosunku do rady Gospodarstwa od jej kompetencji i zakresu działania.

Chaos w „Wyzwoleniu”

WARSZAWA, 23 VI. (tel. wł. Stowa). Na wczorajszym posiedzeniu Konwentu Seniorów, które zostało zwołane wskutek hałasów urzędniczych przez posłów „Wyzwolenia” w czasie przemówienia sprawozdawcy pos. Makulskiego, stwierdzono wiele rozbieżności pomiędzy oświadczeniami poszczególnych posłów tego stronnictwa. Tak np. pos. Polakiewicz oświadczył, że druki projektu ustawy które miały być powodem hałasów otrzymano w ostatniej chwili, pos. Sanojca zaś na Konwencie Seniorów twierdził, że druki te dawno były otrzymane i postawie sporo czasu poświęcał ustawie. Pos. Matakiewicz oświadczył, że słyszał jak postawie z Wyzwolenia chwaili się, że żadną miarą niedopuszczają do uchwalenia ustawy w brzmieniu zaprojektowanem przez komisję.

Wszystkie stronnictwa na Konwencie Seniorów jednogłośnie potępiły zachowanie się posłów Wyzwolenia.

Narady nad metodami obstrukcji

WARSZAWA, 23 VI. (tel. wł. Stowa). Po zamknięciu obrad Sejmu do późna w noc obradował wczoraj klub „Wyzwolenia” nad metodami obstrukcji. Uchwały trymane są w tajemnicy. Zachowanie się „Wyzwolenia” w stosunku do reformy rolnej robi wrażenie, że klub ten nie posiada sprecyzowanych jasno poglądów na tę sprawę.

Przeciwko reformie rolnej

WARSZAWA, 23 VI. (tel. wł. Stowa). Sensacją dnia wczorajszego była odezwa czterdziestu kilku stowarzyszeń, protestująca przeciwko wprowadzeniu reformy rolnej. Należy podkreślić wysoce znamienny fakt, że odezwa ta wydana została bez jakiegokolwiek ingerencji ziemian i wobec tego jest ona odruchem społeczeństwa przeciwko rujnowaniu warsztatów rolnych.

Stan rokowań z Niemcami.

BERLIN 23 VI. PAT. O toczących się tutaj rokowaniach handlowych polsko-niemieckich „Dziennik Berliński” dowiadyuje się co następuje: Wobec piętnujących się trudności, obie strony zgodziły się co do tego, ażeby przed zawarciem definitywnego traktatu handlowego, zawrzeć układ prowizoryczny na pewien okres czasu, któryby pozwolił na spokojne prowadzenie rokowań w sprawie właściwego traktatu.

Polska i Niemcy nie uzgodniły jednak do obecnej chwili swych poglądów na treść tego przewiorum. Stanowiska obu delegacji nie zostały dotychczas uzgodnione i sprzeczności są poważne. To też istnieje uzasadniona obawa, że między Niemcami i Polską może przyjść nie tylko dziś ale i w przyszłości do daleko idących tarć na tem tle. Nie należy jednak sądzić, że stan ten będzie wojną celną. Wojna celna bowiem oznacza walkę przeciwko całemu systemowi gospodarczemu, lub nałożenie ceł odwrotnych większych o 100 proc. Rozporządzenie zaś rządu polskiego z 17 b. m. ogłoszone w Dzienniku Ustaw wstrzymuje jedynie import tylko kilku kategorii towarów z punktu widzenia bilansu handlowego i jest zupełnie pozbawione charakteru zaczepnego.

O Ś W I A D C Z E N I E

Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich Rzeczp. Polskiej.

Zdając sobie należycie sprawę z niedomaganiami naszego ustroju rolnego, zwłaszcza w niektórych częściach kraju, ziemianie polscy rozumieją, iż stosunki te poprawione być mogą w pewnym stopniu kosztem ich stanu posiadania, poprawione zaś być powinny dla względów zarówno gospodarczych, jak i narodowych oraz politycznych. Od wprowadzenia naszej polityki agrarnej na właściwą drogę, zapewniającą polskiemu włościanstwu szybszy przyrost zamożności i kultury, zależy w równej mierze trwały postęp rolnictwa polskiego, zatemowanie agitacji rewolucyjnej wśród ludności wiejskiej, jak i powiększenie jej zwartości narodowej, lepsze wyzyskanie jej sił twórczych i bogactw przyrodzonych, wreszcie spotęgowanie energii rozwojowej narodu i państwa. Dlatego ziemianie od pierwszej chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego zgłaszali gotowość poparcia każdego zamierzenia ustawodawczego, dążącego do racjonalnej naprawy stosunków rolnych, zaoferowując na ten cel znaczne przestrzenie ze swojego stanu posiadania. Ale istotnym, koniecznym warunkiem rozumnych i celowych reform agrarnych musi być uszanowanie momentu sprawiedliwości społecznej oraz utrzymanie równowagi siły państwa w dziedzinie gospodarczej i skarbowej. Jeżeli te reformy drogą produkcji rolnej, z którą wiąże się bezpośrednio 2/3 ludności kraju i która stanowi główną podstawę samowystarczalności państwa, jeżeli wymagają ofiar ponad jego możność, krzywdzą wysiłki, zmierzające do naprawy skarbu i jednocześnie niszczą znaczną część bogactwa społecznego oraz osłabiają siły podatkowe ludności, wówczas chybić muszą celu i zagrozić ciężkim przesileniem ekonomicznym i społecznym. Jeżeli natomiast krzywdzą świadomie pewne kategorie obywateli pozbawiając ich obrony i gwarancji prawnych, ograniczając przy tym prawo rozporządzalności majątkiem w zakresie dziedziczenia, to są jedynie zejściem na manowce fałszywej i zabójczej doktryny.

Stan gospodarczy kraju wzbudza dziś bardzo poważne obawy. Retorna walutowa, osiągnięta zgodnym wysiłkiem całego narodu wymaga w obecnej chwili spokojnej konsolidacji wewnętrznej oraz kredytu z zewnątrz, aby mogła osiągnąć swój zbawczy rezultat.

W tak doniosłej, o przyszłości Polski decydującej chwili dyskutuje się i uchwała w bezprzykładnie przyspieszonym tempie ustawę o reformie rolnej, wstrząsającą do gruntu podstawami państwa.

Dotychczasowe nasze prawodawstwo agrarne w jego rozwoju piętrzyło coraz nowe zapory prywatnej parcelacji, to też nadzwyczajnie utrudniło ono szerokim masom włościańskim nabywanie ziemi. Zarobki i oszczędności tych mas, osiągnięte bądź przed wojną, bądź za czasów wojennych i podczas pomyślnej dla drobnej własności powojennej konjunktury rolniczej, zostały wskutek

ustawowych ograniczeń parcelacji zmarnowane i zniszczone przez inflację, choć mogły znakomicie się przyczynić do powiększenia stanu posiadania drobnych rolników.

Obecnie uchwalana ustawa, pozornie mająca oprzeć swe wykonanie na dobrowolnej parcelacji, w rzeczywistości ostatecznie ją uniemożliwia, wprowadzając niezliczone szeregi klauzul, terminów, zastrzeżeń i ograniczeń. Regułą jej wykonania stanie się przymus a więc wywłaszczenie oparte nota-bene na legalizowanej samowoli ministra reform rolnych i podwładnych mu urzędników.

Nieuniknioną konsekwencją uchwalenia ustawy w formie, zaprojektowanej przez sejmową komisję reform rolnych w wielu zasadniczych momentach sprzecznej z konstytucją, będzie:

I) coraz dalej idące zmniejszenie produkcji rolnej i przemysłów rolnych, zagrażające coraz silniej z biegiem czasu aprowizacji miast, ośrodków przemysłowych i armii;

II) wzmoczenie passywności bilansu handlowego przez konieczność importu środków żywności, zamiast eksportu ziemiopłodów lub ich przetworów.

III) proletaryzacja i zubożenie wsi przez odebranie zarobków milionom bezrolnych i matorolnych, które w intensywnie gospodarowanych folwarkach znajdują pracę, a nawet przy zupełnym rozparcelowaniu większej własności nie wyżej jak w jednej szóstej części dostać będą mogły ziemię z powodu jej braku. Ci zostaną bez pracy i bez ziemi i będą zmuszeni do emigracji.

Przez zbyt szybkie i łatwe osadzanie na ziemi nabywców, niezapatrzonych we własne zasoby pieniężne, wytworzy się masa ludności ubogiej, skazanej na długą wędrówkę do szerzenia kultury polskiej i dźwigania zadań państwowych; powstanie precedens, prowadzący do uzasadnienia wszelkich żądań, jakie wysuwa lub wysuwać może utopijna doktryna socjalizmu agrarnego pod hasłem powszechnego prawa do ziemi.

Przewidziane projektowaną ustawą odszkodowanie, nie odpowiadające rzeczywistości wartości wywłaszczonego majątku, a zamierzone w formie walorów, obciążających Skarb, przesył ich emisją szczyptły ledwie wędrującej nasz rynek pieniężny, co z kolei spowoduje daleki nieledwie do zera idący spadek kursu tych walorów.

Ze zaś emitowane papiery pokryć muszą nie tylko uprawnienia właściciela do wywłaszczonych gruntów, lecz i wszystkie pretensje wierzycieli, którzy swe kapitały, a częściej ciężkim trudem zdobyte oszczędności, lokowali na nieruchomościach ziemskich, — nieuniknionym przeto skutkiem uchwalenia ustawy będzie zrujnowanie nie tylko posiadaczy ziemi, lecz i ich wierzycieli, a przeto i uniemożliwienie wszelkiego dalszego kredytu, — w szczególności

zaś zagranicznego, stanowiącego dziś zagadnienie decydujące o losach państwa.

Dlatego ziemianie polscy, gotowi do współdziałania we wszystkich usiłowaniach, mających na celu rzeczywistą poprawę stosunków agrarnych, przekonani, że jedynie parcelacja prywatna połączona z szeroko zakreślonym technicznym i finansowo planem polityki rolnej, doprowadzi do spokojnej i celowej zmiany układu własności rolnej przy jednoczesnym zaoszczędzeniu państwu wydatków, przekraczających jego siły, oraz przy utrzymaniu sił podat-

kowych ludności i zapewnieniu należytego zabezpieczenia długoterminowemu kredytowi, wypowiadają ponownie wobec współczesności i pokoleń przyszłych, ostrzeżenie przed skutkami projektowanej ustawy, która wywoła jedynie zamęt i zawiady, upośtwa i niemoc, zatrzyma rozwój kultury i siły narodowej, wstrząśnie państwem i jego stanowiskiem wśród sąsiadów.

Kazimierz Lubomirski, Jan Stecki, A. Jundziłł, St. Czacki, K. Fudakowski, Stanisław Godlewski, Alfred Janowski, Konstanty Plater, Witold Święcki, Zbigniew Żółtowski.

Czechosłowacja a pakt z Niemcami.

Przemówienie Benesa w komisji parlamentu.

PRAGA, 23—VI. Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji spraw zagran. parlamentu zabrał głos min. spraw zagr. Benesz, zaznaczając, że przed wydaniem ostatecznej decyzji, Czechosłowacja pragnie jednak sprezytować zasady, na jakich zawarty miałyby być pakt i traktaty arbitrazowe. Czechosłowacja domaga się, aby pakt bezpieczeństwa żadną miarą nie naruszał praw, zabezpieczonych traktatem pokojowym. We wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, oraz zobowiązaniu się Niemiec do uznania wzajemnych praw i obowiązków członka Ligi Narodów, Czechosłowacja widzi konieczne uzupełnienie paktu bezpieczeństwa. Pakt winien być jednak obustronny.

Ządanie, aby Niemcy wstąpili do Ligi Narodów nakłada na nie pewne zobowiązania, daje im jednak wielkie prawa.

Mówiąc o stosunkach z Polską, minister powiedział, że podwyższenie polskich taryf nie wpłynęło na nie ujemnie i wyraził nadzieję, że podjęte ponownie rokowania, będą skończone ku obustronnemu zadowoleniu. Benesz oświadczył, że prócz szeregu umów o charakterze gospodarczym, finansowym i administracyjnym, nie zawarto z Polską żadnej tajnej umowy.

Kongres jedności litewsko-łotewskiej

Z Kowna donoszą: W niedzielę otwarte zostały tutaj obrady II-go kongresu jedności litewsko-łotewskiej. W pierwszym dniu obrad wygłosił ks. Puryckis dłuższy referat o konieczności zbliżenia litewsko-łotewskiego.

Kongres odbywający się w Kownie zestępuje na specjalną uwagę ze względu na jego wybitnie antypolski charakter. Co chwila w czasie obrad podnoszona jest kwestja wileńska i wogóle sprawa stosunków polsko-litewskich. W kołach litewskich nie tają, że wyniki obrad kongresu będą miały poważny wpływ na przebieg konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji, który jak wiadomo odbędzie się w Rydze.

Tajemniczy protest Białorusinów.

Z Kowna donoszą:

Litewska prasa podaje wiadomość o proteście złożonym w Watykanie przez prełata Białoruskiej Rady Narodowej przeciwko konkordatowi Polski ze stolicą Apostolską. Protest jest zredagowany bardzo ostro i wskazuje, że konkordat szkodzi interesom Białorusinów.

Wiadomość powyższa ma wszelkie cechy tk. zwanej kaczki i obliczona jest na wywołanie wrażenia zagranicą. Jeżeli zaś fakt protestu istotnie miał miejsce, to jego autorem niewątpliwie jest p. Łastowski, a w takim razie komentarze są zbyteczne.

Tragiczna zbrodnia w gimnazjum Lelewela wydaje owoce.

WARSZAWA, 23 VI. (tel. wł. Słowa). W dniu 20 b. m. zakończyły się w gimnazjum w Stonimiu egzaminy. Kilku najbardziej niedbałych uczni już na dziesięć dni przed ostateczną klasyfikacją przestało anonimowy wyrok śmierci jednemu z nauczycieli p. Borysewiczowi, uprzedzając go, że wyrok zostanie wykonany o ile zbyt surowo oceni ich postępy.

W dniu otrzymania świadectw autorzy anonimowi, którzy otrzymali stopnie odpowiednie do ich wiedzy i zachowania się, wprowadzili zbrodnicze zamiary w czyn. Podkrali się oni nocą pod mieszkanie p. Borysewicza i rozpoczęli strzelanie z rewolwerów przez okno. Oprócz strzałów zbrodniarze cisnęli po kilkanaście dużych kamieni. Strzały i kamienie zniszczyły mieszkanie. Nauczyciel Borysewicz jedynie cudem uszedł śmierci

zaś zagranicznego, stanowiącego dziś zagadnienie decydujące o losach państwa.

Dlatego ziemianie polscy, gotowi do współdziałania we wszystkich usiłowaniach, mających na celu rzeczywistą poprawę stosunków agrarnych, przekonani, że jedynie parcelacja prywatna połączona z szeroko zakreślonym technicznym i finansowo planem polityki rolnej, doprowadzi do spokojnej i celowej zmiany układu własności rolnej przy jednoczesnym zaoszczędzeniu państwu wydatków, przekraczających jego siły, oraz przy utrzymaniu sił podat-

kowych ludności i zapewnieniu należytego zabezpieczenia długoterminowemu kredytowi, wypowiadają ponownie wobec współczesności i pokoleń przyszłych, ostrzeżenie przed skutkami projektowanej ustawy, która wywoła jedynie zamęt i zawiady, upośtwa i niemoc, zatrzyma rozwój kultury i siły narodowej, wstrząśnie państwem i jego stanowiskiem wśród sąsiadów.

Kazimierz Lubomirski, Jan Stecki, A. Jundziłł, St. Czacki, K. Fudakowski, Stanisław Godlewski, Alfred Janowski, Konstanty Plater, Witold Święcki, Zbigniew Żółtowski.

NOWI PARYŻANIE.

Paryż, w czwartek.

Na Montparnasse, gdzie się mówi wszystkimi językami... oprócz może tylko po francusku; gdzie więcej niż gdziekolwiek na świecie mówi się — o malarstwie, mieszka stale nie zliczyć ilu cudzoziemców.

A są tam wśród nich, Japończycy? Ich by własnie nie miało być! Pojęcia się niema ilu Japończyków przebywa całym miesiacami, aby nie powiedzieć latami, w Paryżu i w Londynie.

Dni kilka temu zawałęsałem się aż do jakiejś wcale eleganckiej kawiarni na Montparnassie. Taras. Pod pomarańczowym drzewem, u stołki, dwóch najzupełniej correct dżentelmenów. Prawie niebieskie garnitury; sztywne miękkie kapelusze. Na oczach duże okrągłe okulary w sztykretowej oprawie. Jakaś w ich towarzystwie kreolka.

Zupełnie jak ptaszki świergocą i zaśmiewają się. W doskonałych są humorach. Jednego wyrazu francuskiego nie rozumieją. Porozumiewają się z garsonem i z migi — oczywiście zanosząc się od śmiechu.

To Japończyki... Najrodowitsi. Tak mnie samym swym wyglądem i zachowaniem się zainteresowali, że pobiegłem nazajutrz do pewnej, dobrej inojej znajomej, malarki, prosząc aby ułatwiła mi poznanie się z jakim japońskim malarzem.

— Ale takim — zastrzegłem się — co to już ma ustaloną stawę... no, i z którym można się rozmówić bądź po francusku bądź po angielsku.

Tym rzeczy składem miałem przyjemność spędzić niejedną potem godzinę z malarzem japońskim, którego nazwisko tak wygląda w pisowni francuskiej — Koyanagai. Jak się wy-mawia? Wynawia je inaczej Francuz, inaczej Anglik, inaczej Niemiec. Ja mówię: *Cher monsieur!* — unikając jak ognia samego nazwiska.

P. Koyanagai maluje — a właściwie rysuje — zwierzęta z niesłychaną precyzją choć w kilku strzykach. Nic rozkoszniejszego i bardziej artystycznego być nie może.

— Sporo pan ma rodaków w Paryżu, którzy się trudnią malarstwem lub są zawodowymi rysownikami? — spytałem.

— Będzie ich co najmniej ze stu pięćdziesięciu.

— To rzetelna kolonja! Sądząc po tych arcydziełach malarstwa japońskiego, które widziałem, zdaje mi się, że panowie nie macie tu, we Francji, nic do nauczenia się. Co wam może sztuka francuska dać!

— Wiemy dobrze — odparł mój rozmówca, — że arcy mistrz japoński nie może... przejść samego siebie. Ale trzeba własną sztukę odświeżać. W sztuce powinna zresztą panować bez końca rewolucja. Wy, europejczy, jedziecie do Afryki studjować dzieła sztuki... murzyńskiej. Wiecie dobrze, że sami górujecie nad murzynami

a jednak szukacie u nich czegoś... czego wam braknie. Potujecie na nowe idee, na nieprzewidywane rozwiązania... Oto czego i my szukamy w Paryżu.

— Wszyscy?

— Niekoniecznie. Są tacy, którzy w Paryżu tylko bawia się. Hulaję, Bogaci są. Wydają po 300, po 400 jenów miesięcznie (jen = dwa i pół złote). Skąpi nie są, o, bynajmniej!

— I nic nie robią?

Mój Japończyk pomilczał sekund kilka, jakby się zawahał: powiedzieć czy nie powiedzieć?

— Oni mają — rzekł — oczy niesłychanie przenikliwe a ręce niewypowiedzianie zręczne. Popatrz, przyjrza się... i od razu namalują panu takiego Renoira, takiego Picassa — że nikt nie uwierzy aby był nieprawdziwy! Oni potrafią naśladować wszystko — cokolwiek im się tylko spodoba. Są to *kopiści*, jakich równych niema na świecie... Niepo-trzebują zgola «studjować». Przedziwny dar im wystarcza.

Wyrzuciwszy to z siebie, Koyanagai rozgadał się.

— Pytasz pan o ich zwyczaje i obyczaje? Czy żyją tu „po europejsku” po parysku czy też przeciwnie zachowują się tak jakby byli u siebie w domu? Powiem to tylko, że trzymają się nieodmiennie w kupie. Zawważ razem! Jeśli pan któregośkolwiek spostrzeżł spacerującego lub spotkał na ulicy, bądź pewnym, że zaraz ujrzyz gdzieś w pobliżu dru-

TELEGRAMY.

Hr. Brockdorf Rantzau w Berlinie.

WIEN 23.IV. PAT. Neue Freie Presse donosi z Berlina, że ambasador niemiecki w Moskwie Hr. Rantzau przybył przed kilkoma dniami do Berlina. Hr. Rantzau oświadczył, iż stoi na stanowisku, że Niemcy nie powinny przy-mocować na Wschodzie żadnych zobowiązań, któreby wyrzuciły niemożliwość wpływ na stosunki Niemiec do Rosji.

Aprobata zarządzeń Painlevego i Brianda.

PARYŻ 23.IV. PAT. Rada Ministrów aprobowała zarządzenia, jakie Painleve i Briand ustalili w celu wykonywania zobowiązań powziętych w sprawie ewakuacji Zagłębia Ruhry. Odpowiednie czynności rozpoczną się w najbliższym czasie.

Gwałtowne burzy w Hiszpanji.

MADRYT 23. VI. PAT. Wielkie burze, które szalały ostatnimi dniami, spowodowały bardzo poważne szkody. W prowincjach Saragossy, cewilji i Toledo, zbiory uległy zniszczeniu.

Nowy rektor Uniw. Jana Kazimierza.

LWÓW 23.IV. PAT. Rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wybrany został profesor zwyczajny filologii romańskiej dr. Edward Porębowicz.

Nowości wydawnicze.

„Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny”. Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawnicy, Ekonomicznego i Socjologicznego”. Na treść zeszytu składają się artykuły: „Kilka uwag o Konkordacie” (prof. Abraham); „Komisja Kodyfikacyjna w Reczypospolitej Polskiej” (prof. Fierich); „Indywidualizm i Uniwersalizm w Konstytucji marcowej” (prof. Jaworski); „Myśli o reformie konstytucyjnej” (artykuł specjalnie dla „Ruchu” napisany przez D-ra Roberta Redsloba, prof. Uniwersytetu Strassburga); „Rozjemstwo i Pojednanie” (prof. Szymański); „Rozwój gospodarczy Gdańska, a portów niemieckich” (W. Wini); „Przegląd Piśmiennictwa: 59 recenzji z zakresu prawa, ekonomii i socjologii oraz obfita bibliografia odnośnej literatury polskiej i obcej; „Przegląd Prawodawstwa administracyjnego, skarbowego i kronika ustawodawstwa, Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego oraz Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego; Projekt kodeksu Karnego prof. Makowskiego i inn.; Kronika ekonomiczna: stosunki walutowe, spółdzielczość, ubezpieczenia, gospodarka komunalna, gospodarka światowa. Miscellanea.

„Bluszczu” nowy 25-ty numer porusza szereg zagadnień wysoce aktualnych i interesujących nie tylko wyłącznie świat kobiecy lecz i całe nasze społeczeństwo. Do rzędu takich kwestji należy „Reforma prawa małżeńskiego”, ciekawy wywiad J. Krawczyńskiej z prof. Lutostańskim, artykuł H. Cypulskiej „O przysposobieniu kobiet do obrony kraju”, „Aktualne zagadnienia wychowawcze” K. S. i t. d. Zagrosor Marjan Dubiecki drukuje piękne wspomnienie o uczestnicze powstania styczniowego, Teodorze z Narbutowa Monezuńskiej. Si. Kaszewska nadsyła bardzo zajmującą korespondencję „Z wystawy książki we Florencji”.

Na czoło działu praktycznego, którego każdy numer przynosi nam jakąś pożądaną nowinę, wysuwa się niezmiernie interesujący artykuł A. Grzybowski p. t. „Taylorizm w gospodarstwie domowym”. Porusza on kwestje organizacji pracy dotychczas prawie jeszcze u nas nieznaną. Bogato ilustrowane artykułiki „Artystyczne roboty ze skóry”, „Najmodniejsze uczesania”, „Nowości i zmiany w królestwie mody”, „Derby w Warszawie”, oraz wskazówki praktyczne.

fili stać się wierutnymi Europejczykami.

Podziękowałem znakomitemu malarzowi za wszystkie te cenne informacje i poszedłem szukać... takiego Japończyka, który nie stał się Europejczykiem.

Znalazłem go w osobie innego malarza japońskiego, osiadłego na Montparnassie. Tak już się rozżył w Paryżu, że nie inaczej się o nim mówi jak o malarzu paryskim. A p. Fuzita jest majstrom i mistrzem nielada!

Przybywszy nad Sekwanę z jakich piętnaście lat temu, zaczął najpierw kopiać w Louvrze z benedyktyńskiej cierpliwością i wielkim talentem „les Primitifs”. Potem przestudjował francuskich mistrzów z XVIII-go wieku. Potem pojechał do Holandji; zwiedził Belgię — i wrócił do Paryża. I zrobił wielką karierę!

Odwiedziłem go.

Mieszka w nowiutkiej kamienicy w Paryżu.

Od razu w salonie, zawałonym tekami i obrazami rzuca się w oczy wspaniałe płótno. Na białym tle naga, o przedziwnej karnacji kobieta. Rzekłbyś: lilja położona na porcelanie. W środku pokoju niski stół. Na nim spóstrzegam: cygara, pudełko zapalek, fajkę. Wyciągam rękę po zapalnik... Pałce mi zeslizgują ze stołu. Wszysztko to: *malowane*. Ale jak!

Lecz oto i on sam wchodzi, mistrz przedziwny.

Orientalny strój na nim. Szata szeroka o szerokich rękawach, niebieska.

Sprawozdanie Amundsena.

WIENIEN. 23. VI. (Pat). „Neue Freie Presse“ zamieszcza obszernie sprawozdanie Amundsena o jego locie do bieguna. Między innymi pisze Amundsen:

Do 88°30 m. nie widzieliśmy ładu. Z tego miejsca zostaliśmy przez wiatr odepchnięci na południe i znaleźliśmy się pod 87°23'. Już głębokość morza dowodziła, że ku północy nie może być żadnego ładu. Z doświadczenia wiedzieliśmy, że oznaczyć dokładnie położenie można tylko po wylądowaniu.

Ponieważ ściśle na biegunie według wszelkiego prawdopodobieństwa nie można było wylądować, dalszy

lot, zdaniem Amundsena oznaczałoby tylko, że przeleciało przez północne morze w pobliżu bieguna, co miało być dla sprawy tylko wątpliwą wartością i nie opłaciłoby się niebezpieczeństwem, na które trzeba się było narażać. Uważał też Amundsen za swój obowiązek wrócić do Spitzbergu, zdążając w kierunku wschodnim, aby zbadać jeszcze kilka obszarów, które na mapie znaczone są białą, co dowodzi, że nie zostały dotąd zbadane.

Sprawozdanie opisuje następnie w dramatyczny sposób wysiłki celem uruchomienia samolotów, co się wreszcie udało.

OBRADY SEJMU.

Posiedzenie Senatu.

Dyskusja nad budżetem M. W. R. i O. P. Plany ministra Stanisława Grabskiego.

We wczorajszej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego sen. Rubinsztein wskazuje na to, iż budżet szkolnictwa w r. b. jest znacznie lepiej uposażony, niż w latach poprzednich. Mówca domaga się subwencjonowania przez rząd szkół żydowskich wszelkiego typu oraz zwiększenia dotacji na wyznaczenie żydowskie, zapewniając iż klub mówcy wstrzyma się z wyrażeniem zaufania rządowi do czasu, w którym rząd ten stworzy warunki do życia i rozwoju narodu żydowskiego. Sen. Bohdanowicz (kl. białor.) zarzuca rządowi naruszanie wewnętrznej wolności cerkwi. Mówca zgłasza szereg rezolucyj, między innymi w sprawie samorządu cerkwi prawosławnej i zwolnienia soboru.

Po przemówieniach sen. ks. Brandysa (Ch. D), sen. Kopsińskiego (P. P. S.), sen. Koerner (Koto Zyd) i sen. Polczyńskiego (Ch. N.) zabiera głos minister Stanisław Grabski.

Minister podnosi przedewszystkiem, że szkolnictwo polskie ogromnie posunęło się już naprzód w wychowaniu fizycznym. Największą jednak trudność stanowi brak boisk. Dlatego też rząd wystąpi z ustawą o obowiązku miast tworzenia boisk. Co do oddziaływania wychowawczego nauczycieli, to minister stwierdza, że rzeczywistość wśród nauczycieli szkół średnich widać o wiele mniej, niż zajęcie się pracą pozaszkolną i to nie tylko w zajmowaniu się dziećmi, ale wogóle pod względem udziału w pracach kulturalno-oświatowych. Jest to następstwem tego faktu, że za czasów intrygi nauczyciele musieli uczyć bardzo dużo lekcji po za szkołami. Teraz okazuje się potrzeba postawienia temu pewnej granicy i trzeba umieścić w pragmatyce, ażeby zajęcia zarobkowe pozaszkolne były zależne od zezwolenia władzy szkolnej.

Co się tyczy przecięcia naukowo, to dzieci o średnich zdolnościach są, zdaniem ministra, szalenie przeciętne. Wina tego leży po części w metodyce nauczania, a głównie w wadliwych programach szkolnych, które zostaną jednak zredukowane

olamowana czerwienią, lódzie drobne-mi kroczkami jak autentyczna „musme“. Czarne włosy spadają mu na czoło aż po brwi. Okulary, duże, okrągłe, w sztykretowej oprawie.

Zawijamy rozmowę. Fuzita włada wcale znośnie językiem francuskim.

Jego też pytam: poco malarze japońscy przyjeżdżają do Francji gdy w Paryżu oni by mogli dawać lekcje kolegom swym Francuzom—a nie odwrotnie.

Fuzita „gdy się namyślił, tak mądrze powiedział“.

— Widzi pan, nie jest to kwestja tej lub owej techniki malarskiej. Rzecz w tem, że Japonja nie chce już być azjatyką.

I uśmiechnął się smutnie.

— Tak, tak!.. My dziś bardziej jesteśmy „europejskimi“ niż wy panowie, autentyczni Europejczycy. Bardziej amerykańscy jesteśmy niż Jankesi. Pojeźdź pan do Tokio. Popatrz na domy, które wybudowano tam po strasliwym trzęsieniu ziemi. Drapacze nieba! Pawilony kupców... kubi-styczne, ozdobione wewnątrz malowidłami... futurystycznymi! Już nasze panie i panny zaczynają krótko ostrzygać sobie włosy. Nawet gejsze! Owóż i potrzeba nam obrazów „europejskich“. Dla tych naszych nowoczesnych wnętrz trzeba nam obrazów europejskich. Tam już niema miejsca dla starego malarstwa japońskiego.

przed nowym rokiem szkolnym. Drugą bolączką jest brak odpowiednich podręczników. Co do wychowania, minister oświadcza, że musi być współdziałanie gron rodzicielskich ze szkołą i co do tego minister wystąpi z propozycją, wprowadzającą pewien przymus. Rozbudowę szkolnictwa zawodowego minister uważa za właściwą w związku ze szkołą powszechną i średnią.

Przechodząc do spraw szkolnictwa na Kresach minister stwierdza, iż ustawa postanawia, że dzieci obu narodowości mają zasiadać na wspólnych ławach, co najlepiej doprowadzić do ich współżycia.

Po przerwie zabrał głos sen. Si-cziński (ZLN), który stwierdził z zadowoleniem, że stan oświaty w Polsce zmierza ku stanowczej poprawie nie tylko pod względem finansowym, ale i pod względem poziomem. Sen. ks. Maciejewicz (bezpart.) dowodzi, że w wychowaniu młodzieży ogromną rolę odegrała przykład, jaki dają nauczyciele. W dalszym ciągu przemówienia ks. Maciejewicz polemizował z sen. Bohdanowiczem w kwestji autokefalji cerkwi prawosławnej.

Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy budżetu Ministerstwa Oświaty ks. Bolta, dyskusja nad budżetem ukończono. Głosowanie odbędzie się na jutrzejszym posiedzeniu.

Następnie przystąpiono do szeregu spraw bieżących i przyjęto kilka ustaw, a mianowicie: ustawę, przywracającą moc obowiązującą ustawy o zasiłkach dla rodzin wojskowych, powołanych na ćwiczenia wojskowe i ustawę o uzupełnieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju pieniężnym i systemie monetarnym. Na tem obrady zakończono. Następnę posiedzenie dziś o godz. 11 rano.

Komisja skarbową.

WARSZAWA 23. VI. (Pat). Sejmowa komisja skarbową uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do wstrzymania poboru danin, aż do czasu uchwalenia ustawy fundacyjnej.

Na następnem posiedzeniu komisji, które odbędzie się we czwartek minister Wł. Grabski wygłosi expose.

W Japonji robią się teraz znakomite Sisley'e, ośniewające Pissara, cudne Renoiry, etc. Wszystko kopje, doprawdy, nie ustępujące w niczem oryginałom. Czy jest Picasso? Naturalnie, że jest. Nawet na wagę złota. Mówiąc to gwałt mistrz Fuzita na paznokciu cieniułki, elastyczny jak szpada, długi pędelek.

To mój instrument! — powiada. Nie wierysz pan jak się nim prześwietlnie maluje (my mówimy: pisze). Z jaką precyzją i lekkością zarazem „pisze“ się twarze i kwiaty... Ja nigdy waszych mistrzów naśladować nie będę. Nigdy!

Zamyślił się.

— Pizemyst, handel mogą być międzynarodowe. Sztuka nią nie może być. Duszy nie zmienić jak bieliznę. A malować trzeba — duszą.

Nasi artyści świetnie waszych naśladowują. Niewielki honor! Znaczący tylko, że bezkonkurencyjnie są biegli w sztuce malowania — Ach, ta biełgłość! Niema już sztuki japońskiej... Ja sam, który maluję i rysuję zgodnie z najczystsza tradycją japońską, czy ja mogę wrócić do kraju? Nie mogę. Nigdy tam nie wrócę. Niepoznanoby mnie w ojczyźnie. Tak ja się sam zmieniłem...

I mówiąc to, uśmiech miał dziwnie smutny na ustach mistrz Fuzito.

E. B.

Z Sądów.

— Nie było sensacji.—Z tajemnic wileńskiego „Portu Artura“. — Wejść jak wejść, ale wyjść to i „akrobata“ czasem nie potrafi.

W najwięcej skondensowanej formie sensacje dostarczają nam zazwyczaj Sądy. To też na wczoraj, zapowiedziana w Sądzie Okręgowym rozprawa „młodej“ spółki fabrykantów litewskich litów ściągająca do sali sądowej masę żądnej sensacji publiczności.

Na ławie oskarżonych zasiadli Abram Junowicz, Michał Nikoforow, Gerszon Mickun i Panteion Skarzyński. Jedno miejsce pozostało wolne. Należało ono do piątego oskarżonego Longina Skarzyńskiego, który skorzystał z wolności na rozprawę się nie stawiał.

Sąd pod przewodnictwem p. s. Jodziewicza na wniosek prokuratora i obrońców, mensesa Neymana i Kulikowskiego uznał niestawienie Longina Skarzyńskiego na tyle ważne, że sprawę ołożył. Longin Skarzyński na następną rozprawę będzie dostawiony do Sądu pod przymusem... o ile da się złapać.

Inna sprawa rozpatrywana na temże posiedzeniu Sądu Okręgowego powstała na tle mocno pikantnych perypetyj życiowych. Dwaj stali bywalcy znanego dobrze policji miejscowej z historycznej nazwy „Portu Artura“ przy ul. Sałowej, złożyli za wadliwym Jan Widziun i Aleksander Nowasz zostali w nocy z dnia 2 na 3 maja r. ub. najnie spodziewanie odwiezieni przez starszego przodownika policji Stanisława Witkowskiego.

W chwili wejścia przedstawiciela władzy obecni byli w niej Nowasz, jego kochanka i kochanka Widziuna, obydwoje o podejrzaną konducie. W trakcie tej niepożądaney wizyty wszedł Widziun z workiem wpychanym zdo-byczą (bielizną) z ostatniej wyprawy. Cała spółka rada nie rada pomaszewowała do 5-go komisariatu. Tam okazało się, że rzeczy z ostatniej kradzieży należały do obrabowanej tej nocy Bronisławy Filipowskiej, zamieszkałej przy ul. Archaniełskiej Nr. 1. Widziun i Nowasz skradli je ze strychu wspomnianego mieszkania, a będąc przychwyleni na gorącym uczynku przez poszkodowaną, uciekli grożąc rewolwerami.

Sąd po godzinie przewodził wydał wyrok skazujący Jana Widziuna i Aleksandra Nowasza na 4 lata ciężkiego więzienia każdego.

Widziun notoryczny złodziej, kilkakrotnie już uprzednio karany wyrok przyjął z miną atogancką: niesprawiedliwość! — wołał.

Stanisław Iwaszkiewicz, rodem z powiatu Sokalskiego ziemi Lwowskiej przybywszy po licznych swych występach we Lwowie, Lublinie etc. do Wilna na „robotę“, rozpoczął ją pod nazwiskiem Bolesława Iwańskiego.

Zaopatrzony w swider z korbą, worek, duto, butelczynę jakiegoś (widocznie złodziejskiego) płynu, lampę elektryczną i sznur przedostał się w nocy z dnia 24 na 25 sierpnia roku ubiegłego pod dach sęsiadnego domu na strych firmy „Bracia Alszwan“; gdzie wywierciwszy przy pomocy swidra i dęta odpowiedni otwór wsunął się do lokalu firmy. Nie przewidując niepowodzenia, a mając sporo czasu ładował do worka rzeczy tylko modne, gustowne no i oczywiście dobre. Wartość tych rzeczy eksperci ocenili na sumę około siedem i pół tysiąca złotych. Z kasa było gorzej gdyż była zamknięta, zabrał więc pozostawione gdzieś w skrytce 14 zł. 80 gr., włożył sobie nową a la Barsalino kapełusz na głowę i wykiwnął drogą powrócił na strych. Wtem krach. Schwycił go silne ręce dwóch stróżów nocnych i policjantów.

Iwaszkiewicza osadzono na Łukiszkach, gdzie na skutek wczorajszego wyroku Sądu Okręgowego ma siedzieć jeszcze (po wliczeniu 9 miesięcy więzienia prewencji) trzy lata. Z tytułu podszycia się pod cudze nazwisko zasądzono go dodatkowo na 6 miesięcy więzienia, uznanego za łączną karę z dotychczasowym aresztem prewencyjnym.

(eš)

WYPRZEDAŻ MEBLI

pokoju jadalnych, sypialnych, saloników, i części pojedynczych.

S. ANCELEWICZA, WILNO,

Nr. 15. ul. Niemiecka Nr. 15.

KRONIKA

ŚRODA
24 Dziej
Jana Chrze.
Jutro
Wilhelma

wsch. st. o g. 3 m. 20.

Zach. st. o g. 7 m. 50.

WILENSKA

— (s) Czasowe zmiany personalne w urzędzie Delegata Rządu. Delegat Rządu polecił Naczelnikowi Wydziału Bezpieczeństwa p. Wł. Dworakowskiemu kierownikowi Wydziału Prezydjalnego. W związku z powyższym p. W. Dworakowski w sprawach związanych z Wydziałem Prezydjalnym przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od 11—12 poł., w sprawach zaś związanych z Wydziałem Bezpieczeństwa Publicznego codziennie od 12—13 p.p. przy czym w sprawach Wydziału Bezpieczeństwa, nie wymagających bezpośredniego zwracania się do Naczelnika Wydziału, zwracać się należy do Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego.

— (s) Wścieklizna. W związku z szerzącą się w powiatach z Wileńskiej wścieklizną u zwierząt domowych, urząd wojewódzki w najbliższym czasie wyda odpowiednie w tym celu zarządzenia.

— (s) Zlikwidowanie zarazy płucnej. W związku z zlikwidowaniem na terenie województwa Wołyńskiego choroby płucnej u zwierząt, obecnie zostały zezwolone przyznawanie z Wołynia do Wileńszczyzny była rasowego, zakupionego swego czasu przez niektóre towarzystwa.

— (s) Posiedzenie Rady Miejskiej. W dniu 25 b. m. we czwartek o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawa wynagrodzenia Komisji Paryfikacyjnej.

2. Podanie T-wa Dobroczyńności o zwolnienie od opłaty za wodę i kanalizację.

3. Podanie właścicieli hoteli o zmniejszenie ustalonej na r. 1925 normy podatku hotelowego.

4. Referat w sprawie utworzenia komitetu rozbudowy m. Wilna.

5. Referat w sprawie konwersji 2-eh przedwojennych pożyczek obligacyjnych m. Wilna.

6. Sprawa pomocy bezrobotnym w Wilnie.

7. Referat w przedmiocie ustalenia uposażenia prezydium i członkom Magistratu w myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r.

8. Podanie właścicieli kino-teatrów o zmniejszenie podatku.

9. Podanie dzierżawcy majątku Ponary o zmniejszenie tenty dzierż.

10. Skarga Mojżesza Zewina i Jakobka Potasznika na uchwałę Magistratu z dn. 13. I. r. b. w sprawie odmowy na wznowienie umowy dzierżawnej na korzystanie z części zaułka Hajda.

11. Wybory przedstawicieli Rady miejskiej do Rady opieki społecznej.

12. Wybory przedstawicieli Rady miejskiej do urzędu dyscyplinarnego 1-szej instancji dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych m. Wilna.

— (s) W sprawie podatku lokalowego. Ponieważ nakazy płatnicze do wszystkich właścicieli lokali zostały rozesełane, więc magistrat uprzedza płatników podatku lokalowego krórz przypadkowych takowych nie otrzymali, o konieczności zwrócenia się bez zwłoki do magistratu (pokój 165) dla otrzymania nakazów, a to w celu uniknięcia kary za opóźnienie wpłaty tego podatku.

— W wileńskiej gminie staroobrzędowców. W niedzielę dnia 21-go czerwca w sali rekreacyjnej szkoły dla dzieci staroobrzędowców na Nowym Świecie odbyło się pod przewodnictwem duchownego Sz. Jegupienko walne zebranie członków Wileńskiej gminy staroobrzędowców, które na podstawie p.p. 20, 21 i 25 ustawy gminy dokonało wyborów nowej Rady gminy na następnę trzy

lata (1925—1928) w składzie następującym: preza Gminy i Rady p. Arseniusza Pimonowa, wice prezesów p.p. Józefa Andrejewa i Jefima Jeli-siejewa i członków Rady: p.p. duch. Sz. Jegupienki, -duch. T. Jakowlewa, J. Wietrenki, J. Dorochowa, M. Jegupienki, A. Matwiejewa, P. Nowikowa, J. Pimonowa, B. Pimonowa, T. Romanowa, J. Timofejewa, J. Tołkaczewa i prócz tego komisji rewizyjnej gminy w składzie: p.p. P. Antonowa, A. Lipińskiego, A. Mikuljewa i B. Szarapowa.

Sekretarzem walnego zebrania była p. K. Wietrenko. Kancelarja Rady Gminy mieści się przy ul. A. Mickiewicza Nr. 22 m. 1.

— Nabożeństwo na Zwierzyn-cu. W cerkiewce św. Katarzyny odbywają się już nabożeństwa. Zbiera się tam gmina p. Bohdanowicza usuniętego z cerkwi prawosławnej autokefalicznej. W niedzielę dn. 21 na nabożeństwie obecnych było około 100 osób. Zgodnie z zapowiedzią p. Bohdanowicza, duchowny Lewicki wymienił podczas mszy biskupa Eleuterjusza jako biskupa litewsko-wileńskiego a nie wymienił całkiem imienia metropolity Dionizego.

— (s) Rejestracja hodowców trzody chlewnej. W najbliższym czasie zw. kółek rolniczych przeprowadzą rejestrację gospodarzy interesujących się hodowlą trzody chlewnej, a to w celu przyjsia im z pomocą fachową oraz w celu utworzenia w przyszłości związku hodowców trzody chlewnej ras miejscowych. Prócz projektuje się kupno większej liczby gniazd trzody chlewnej rasy wielkiej—angielskiej tego białej, które będą umieszczane u poszczególnych gospodarzy. W dziale owczarstwa będzie się dążyło do podniesienia takowego, prócz tego zostanie zorganizowana owczarnia zawodowa potrzebna dla produkowania tryków rozplodowych ras miejscowych.

— (s) Uruchomienie młynu. Po dość długiej bezczynności ostatnio został uruchomiony młyn firmy Jaroszyńskiego i Malinowskiego znajdujący się przy ul. Ponarskiej.

— [s] Ćwiczenia hułców przysposobienia wojskowego. Zgodnie z decyzją władz wojskowych wszyscy członkowie hułców szkolnych przysposobienia wojskowego winni w dniu 30 b. m. o godz. 9

Pielgrzymka do Rzymu

w dniu 28 lipca 1925 r.

Biuro podróży Italia, Warszawa, Marszałkowska 137, zachęcone wielkim powodzeniem ostatnio przez siebie zorganizowanej w maju r. b. pielgrzymki do Rzymu i na skutek nowych wciąż napływających zgłoszeń na pielgrzymkę lipcową, otwiera listę zapisów.

Zapisy przyjmowane będą do dnia 5 lipca r. b. i uwzględniane w kolejności.

Czas trwania pielgrzymki został zwiększony do 18 dni, przez co cały program został znacznie rozszerzony i obejmuje następujące miasta: Wiedeń, Wenecja, Florencja, Neapol (Capri, Pompea, Wezuwjusz) i Rzym.

Koszt ogólny (hotele, pełne utrzymanie w drodze i miastach, obsługa automobilowa, przewodnicy i t. d.) wynosi:

II-ga klasa zł. 685.

III klasa 490 złotych.

Pierwsza ratę w wysokości zł. 200.—dla klasy drugiej i zł. 150.—dla klasy trzeciej należy wnieść do kasy Biura, lub przekazać przez P. K. O. na Rachunek Nr. 10056 do dnia 5 lipca r. b.

Resztująca suma winna być wpłaconą lub przekazaną najpóźniej do dnia 20 lipca r. b.

Pasporty ulgowe.

Prospekty szczegółowe i deklaracje wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą.

UWADZE zwolnionej młodzieży na WAKACJE!

Od 20-go czerwca do 20 lipca

D H Wacław Nowicki

Wilno ul. Wielka Nr. 30, tel. 908.

Przy zakupach udziela uczającej się młodzieży 10% rabatu

BOGATY WYBÓR palł, płaszczy gumowych, bielizny, rękawiczek, skarpetek, krawatów, sandałów, najmłodniejszej konfekcji i galanterji; WŁASNA FABRYKA gwarantow. modnego obuwia. Ceny fabryczne.

